Nr. 57. Wtorek 21. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek. Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji poczta 4 złr. 50 cnt. Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzinskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Projekt nowego rozbioru Polski.

II.

Polska paraliżuje wszystkie zamiary moskiewskie. Nie daje jej się posunąć ku Stambułowi, jest na przeszkodzie bliższemu porozumieniu się z innymi Słowianami na zachodzie i południu, odsuwa ciągle Moskwę od środka Europy. Gdy w r. 1830 Moskwa gotowała się w potrójnem przymierzu przywrócić wypędzonych z Francji Burbonów, powstanie polskie nie dopuściło jej tego uczynić. W r. 1848 Moskwa nie pomagała stłumić rewolucji w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, bo musiała wszystkie swe siły zgromadzić w Królestwie, aby tam nie przyszło do wybuchu, i dopiero wtedy wystąpiła na Węgrzech w 1849 r. gdy rewolucja europejska była już złamana a ostatniem jej schronieniem zostały Węgry. W r. 1856 musiała przyjąć w wojnie wschodniej podyktowane od Anglji i Francji warunki pokoju, bo jej grożono odbudowaniem Polski. W r. 1863 nie mogła przeprowadzić umówionego już z Francją i Prusami planu zaokrąglenia granic, bo powstanie polskie pokrzyżowało wszystkie przygotowania, rozbiło z takim mozołem i wielkiemi ofiarami sklejone przymierze francusko-moskiewskie. Jednem słowem, Polska wszędzie i zawsze niweczy plany Moskwy, ubezwładnia ją, nie daje rozwinąć się jej siłom i wywierać wpływów, które Moskwa jako mocarstwo pierwszo-rzędnej potęgi posiadać by powinna.

To wszystko moskiewscy mężowie stanu wiedzą dokładnie. Od dawna przemyśliwali oni nad tem, jakby się tego pozbyć ciężaru. Lecz że żadne mocarstwo kawałka ziemi nie odstąpi nigdy dobrowolnie bez uzyskania z innej strony równoważącej korzyści, więc przemyśliwali także o wynagrodzeniu się za swe ustępstwa. To z czem margrabia Wielopolski zwierzał się pod tajemnicą swym zaufanym przyjaciołom, czem ujmował sobie często ludzi nawet poczciwych, wskazuje w jakim kierunku Moskwa wynagrodzić się zamierzała. Starał on się wybić wszystkim Polakom z głowy, aby mogła Litwa i Ruś wrócić do Polski, kładł warunek wyrzeczenia się tych ziem na korzyść Moskwy za konieczność w odbudowaniu Polski i przedstawiał, że wtedy Moskwa dopomoże Polakom do odzyskania Poznańskiego, Prus Zachodnich, części Szląska nawet, i zachodniej Galicji po San, wynagradzając sobie odstąpienie Kongresówki Rusią Czerwoną t. j. Galicją wschodnią. Z tego to stanowiska pisał on słynny swój memorjał. Rozbicie Austrji wchodziło w jego rachubę, a Prusy można było cesarstwem Niemieckiem wynagrodzić.

Ale myśl Wielopolskiego nie znalazła żadnego odgłosu. Adresy szlachty podolskiej i litewskiej, żądające przyłączenia do Królestwa, a przedewszystkiem adres Andrzeja Zamojskiego, wypowiadający toż samo w imieniu mieszkańców Królestwa, były jawnem potępieniem moskiewskich planów Wielopolskiego.

Wielki ten mąż stanu, wedle którego pojęcia w zimie 1860 r., Austrja już na wiosnę r. 1861 rozpaść się miała, który myślał, iż buduje sekundogeniturę moskiewską w Warszawie, nie wiedział jednakże że sam jest przez Moskwę oszukiwany. Za jego plecyma toczyły się układy z Prusami, aby większą część Królestwa im ustąpić, o których to układach tak niebacznie wygadał się pan Bismark. Nad sekundogeniturę moskiewską w Polsce, korzystniejszą się Moskwie wydała policja i żandarmerja pruska w Warszawie. Synowie przeciwko ojcu toczyli nieraz walki o tron; tem prędzej mógł brat przeciw bratu rozpocząć kiedyś walkę o rozszerzenie swych granic, mając cały naród za sobą. Niezawodnie w tych układach prusko-moskiewskich nie spuszczał carat z oka zajęcia wschodniej Galicji, oparcia swych granic o naturalne granice: o San i Karpaty, i zetknięcia się z przychylnymi mu Słowianami węgierskimi.

Teraz ten sam plan nowego rozbioru Polski zaczyna się wykluwać na nowo — lecz inna już kombinacja utworzyła się przez powstanie polskie. Francja zerwawszy z Moskwą, uniemożliwiła jej przeprowadzenie pierwotnego projektu. Z samemi Prusami trudno wystąpić do walki przeciw całej Europie. Więc gotowością ustąpienia którekolwiek z mocarstw rozbiorowych Kongresówki, Austrję głównie oderwać chce od przymierza z mocarstwami zachodniemi.

Ale dzisiejsze stosunki polityczne Europy paraliżują i ten podstęp moskiewski. Bez przyzwolenia zachodnich mocarstw, dzisiaj granice państw Europy środkowej o jednę piędź ziemi zmienić się nie mogą. Austrja mogąc mieć po swej stronie Francję i Anglję, Włochy, Szwecję i Turcję, gdyby z Polski sekundogeniturę dla swej dynastji utworzyć chciała, mogąc mieć po swej stronie i naród, jużciż nie będzie wdawać się w niepewne układy z Moskwą o ustępstwo części Kongresówki, gdy tych układów wykonanie mogłoby sprowadzić przeciw niej koalicję zachodnich mocarstw z Włochami, a może i z Szwecją i Turcją. Przytem w najpomyślniejszym razie jeszczeby zyskane kawałki ziemi nie przeciwważyły niebezpieczeństwa, na któreby się Austrja tem od samej Moskwy na przyszłość naraziła. Pozbyciem się Kongresówki, Moskwa stanęłaby jeszcze silniejsza w Europie, a potęga jej dałaby się uczuć Austrji, jako najbliższej sąsiadce. Ustępstwo bowiem dzisiejsze nie byłoby dobrowolne, lecz rzeczą konieczności dla wydobycia się z kłopotów. Pozbywszy się takowych, dałaby się uczuć tym wszystkim, co z jej kłopotów korzystali. Już sama okoliczność, że Austrja w wojnie wschodniej odsunęła się od przymierza z Moskwą, zrobiła ją niechętną Austrji i cieszącą się z jej niepowodzeń. Obecnie ta niechęć zmieniłaby się w jawną nieprzyjaźń, czyhającą na sposobność odwetu. A gdy wtedy już żadne powstanie polskie nie przeszkadzałoby przymierzu Francji z Moskwą, więc sposobność ta prędkoby się nadarzyła.

Tak to Moskwa swego projektu nowego rozbioru Polski, którymby się z dzisiejszego położenia wydobyć chciała, wykonać nie może. Uczyniłby to mogła jedynie wtedy, gdyby i Francja była w porozumieniu. Inaczej powstałaby sytuacja polityczna, groźniejsza od dzisiejszej. Dla cesarza Napoleona zaś przyzwolenie na nowy rozbiór, jest niemożliwem, a Austrja pewnie w zawikłania niebezpieczne, dla miłości Moskwy, rzucić się nie będzie.

Sprawa polska za granicą.

Noty trzech mocarstw wręczono w Petersburgu dopiero dnia 17. b. m. Zwłoka ta ma w dyplomacji swoje znaczenie. Chciano tym sposobem dać gabinetowi moskiewskiemu do poznania, że akt amnestji chybił swego celu, że wydany na pokrzyżowanie kroków interwencyjnych, nie pokrzyżował takowych. Frankfurcka l'Europe utrzymuje też — zapewne słusznie, — że amnestja nie wywołała żadnej zmiany w stanowiskach mocarstw interweniujących. W czasie podróży ks. Meternicha do Wiednia twierdziła, że zgoda Austrji z mocarstwami zachodniemi stanowi najlepszą rękojmię pokojowego załatwienia sprawy polskiej. Teraz powołując się na to twierdzenie przypomina tenże dziennik, że kiedy w czasie wojny krymskiej ambasador austrjacki zażądał paszportów w Petersburgu, gabinet tamtejszy przyjął bezzwłocznie wszelkie warunki, postawione mu przez mocarstwa zachodnie. Dziś stało się coś podobnego. Jak długo gabinet petersburski żywił jeszcze nadzieję, iż uda mu się zniweczyć zgodę mocarstw, głosił wszędzie, że wszelkie koncesje dla Polaków sprzeciwiałyby się godności moskiewskiej, kiedy Polacy stoją pod bronią. Zaledwo jednak doniósł telegram wieść do Petersburga o zgodzie mocarstw, bezzwłocznie wychodzi ukaz amnestyjny wraz całym tłumokiem obietnic reformowych. Miasto uledz, powstanie polskie podnosi głowę coraz więcej. Czegoż się spodziewa Moskwa? — Moskwa cieszy się nadzieją, że sparaliżuje zgodę trzech mocarstw. Lecz co do tego bardzo się myli. Amnestja nie wywarła na postępowanie gabinetów interweniujących żadnego wrażenia. Uważają ją one za złudę. Do jakichże bowiem indywiduów można ją zastosować? Rozsypani po całym obszarze Polski — biją się powstańcy, i raczej w kawałki dadzą się posiekać, niżeli broń złożą. Wprzódy należałoby ich połapać i osadzić w pewnem miejscu, a dopiero wtenczas ułaskawić. W Paryżu, Londynie i Wiedniu są tego zdania, iż nie masz amnestji bez przebaczenia przeszłości, bez zatarcia następstw prawnych winy. Tymczasem amnestjonowany w Moskwie nietylko nie odzyskuje swych dóbr skonfiskowanych, ani też praw stanu. A choćby nawet amnestja kasowała sekwestrację nakazaną, to misja Berga w Warszawie niweczy wszelkie nadzieje. Gabinety uważają posłannictwo Berga za prowokację, a obok tego amnestja jest tylko martwą literą, i nie powstrzyma trzech mocarstw w dalszem działaniu. Cesarz Napoleon dowiedziawszy się o amnestji, miał wyrzec te słowa:

„Z jakiegokolwiek punktu przypatrzymy się amnestji, trudno nie dostrzedz, że przychodzi albo zawcześnie albo za późno. Ztąd też minęła się z celem. Pozostanie bez skutku, jeżeli Moskwa nie pospieszy uzupełnić ją całkowitym planem reorganizacji ziem polskich, i jeżeli nie odwoła wraz jenerałem Bergiem trzy części konsystujących w Polsce wojsk swoich."

O zamiarach cesarza Napoleona na wypadek niezadowalającej odpowiedzi moskiewskiej, sprzeczne są doniesienia. Lecz właśnie sprzeczność ta charakteryzuje tego monarchę, osobliwie gdy się nosi z planami wielkiej doniosłości. Podczas kiedy jedni utrzymują, że stosunki jego z Petersburgiem są rzadkiej serdeczności, drudzy twierdzą — wskazując na fakta, że wojna już zadecydowana. Francja, Szwecja i Włochy miały już umówić się co do interwencji zbrojnej. Moskwa jest na punkcie zerwać stosunki ze Szwecją. Już nawet gotów ma być plan operacyjny. Żeby nie drażnić Anglji i nie zasmucać Niemców strachami o Ren, Francja ma rozpocząć atak od północy. Szwecja przyjmuje rolę tyraljera. Temi dniami miało przyjść w Paryżu do wcale groźnych zajść z ambasadorem moskiewskim, a niektórzy utrzymują, że poseł moskiewski w Stokholmie a poseł szwedzki w Petersburgu zażądali już paszportów.

Z drugiej strony jesteśmy przekonani, że Moskwa wszelkiemi sztuczkami będzie się starać opóźnić interwencję zbrojną. Będzie się płaszczyć, będzie obiecywać, podawać coraz nowsze projekta reformowe, z jakiemi nibyto car się nosić nie zaprzestał; będzie po dziennikach przez siebie płatnych, jak Nord, Independance belge świecić liberalnemi zamysłami tak dla Polski jak Moskwy. Lecz wątpimy bardzo, aby opinja publiczna Europy dała się jeszcze łudzić. Sposób, w jaki przyjęto powszechnie akt amnestji, jest rękojmią, że narody, a szczególnie francuzki, angielski i niemiecki poznają się na lisach farbowanych. Opinia ta jest drogocenną dla Polski, albowiem i cesarz Napoleon i lord Palmerston nie mogą działać wbrew niej. O ile Polacy się cieszą, o tyle Moskwa obawia się tej potęgi umysłów, potęgi ducha. Prawdopodobnem też jest, co sobie w kołach dziennikarskich w Paryżu rozpowiadają, że Budberg w zeszłym tygodniu otrzymał z Petersburga 500.000 franków na przekupienie redaktorów.

— Najnowsze doniesienia listowne z Paryża utrzymują, że odbyła się tam rada ministrów, w skutek której p. Drouin de l' Huys, minister spraw zagr. miał oświadczyć urzędownie Budbergowi, amb. mosk. w Paryżu, że amnestja równie jak i inne obietnice tego rodzaju nie są zdolne zadowolić kraju, będącego w pełnem powstaniu, ani położyć końca walce, którą rząd francuzki uważa za „groźną dla spokoju Europy", że przedewszystkiem należałoby usunąć ukaz poborowy, który doprowadził lud do rozpaczy i do chwycenia za broń — i uwolnić z szeregów wojska tych Polaków, których branka wydarła z łona rodzin. Inaczej nie masz sprawiedliwości. W podobnym sensie i hr. Russel ma złożyć oświadczenie Brunowowi, amb. moskiewskiemu w Londynie. Ogółem mówiąc, Moskwa się bardzo przeliczyła.

W obec groźnych następstw z powodu powstania polskiego, komisja francuzkiego ciała prawodawczego przystała na wniosek rządu, rozszerzenia kadrów marynarki.

Jako wyraz sposobu zapatrywania się Niemców na ukaz amnestyjny, przytoczymy kilka słów z Br. Ztg. Cytuje ona słowa marszałka Blüchera z proklamacji, wydanej do niemieckiego narodu dnia 23. marca 1813 r. „Wiecie — wołał naówczas waleczny marszałek „Vorwärts" (Naprzód; taki miał przydomek), wiecie, że dla umysłów szlachetnych wszelkie majątki świata nic nie znaczą bez niepodległości, że niewola jest hańbą największą! Wy nie możecie i nie będziecie dłużej znosić jarzma; nie ścierpicie, aby polityka chytra i brudna dla swoich planów ambitnych i grabieży żądnych domagała się krwi waszych synów, wysuszała źródła naszego dobrobytu itd." A Fryderyk Wilhelm III. rzekł do swego ludu:

„Wolicie znosić ofiary dla waszej ojczyzny, dla króla dziedzicznego, a niżeli dla despoty obcego (Napoleona I), który poświęci waszych synów i ostatek sił waszych celom, dla was zupełnie obcym..."

Toć przecie, co Niemcom mówiono od tronu, tyczyć się może wyśmienicie i Polaków, dodaje Bresl. Ztg.

Rząd pruski innego jest zdania. W właściwej rubryce notujemy kilka faktów. W Berlinie są w wielkim kłopocie. Moskwa naciera coraz ostrzej, aby konwencję z dnia 8 lutego zamienić na traktat odporno-zaczepny, a przynajmniej odporny. Bismark nie byłby od tego, ale cóż kiedy cesarz Napoleon i Anglja gotowi pociągnąć go do ciężkiej odpowiedzialności. — Berlin się kręci na wszystkie strony, we dwa ognie wzięty. Taka to nagroda polityki reakcyjnej, dwulicowej, ambitnej a niedołężnej. Pułkownik moskiewski Reutern, przydzielony w skutek konwencji do dworu berlińskiego, wyjechał do Petersburga nagle dnia 13 b. m. z własnoręcznym listem króla do cara.

Jaki udział Włochy wzięły w dyplomatycznych przedstawieniach za Polską, tłumaczy Morning Post palmerstonowska. Rząd włoski nie otrzymał ani od Anglji, ani od Francji zaproszenia, aby się przyłączył do interwencji w Petersburgu. Stało się to głównie ze względu na Austrję, której nie chciano robić nieprzyjemności, wzywając Włochy do spółki. Król i naród włoski przejęci są jednak współczuciem serdecznem dla sprawy, która wczoraj jeszcze była ich własną. Gabinet turyński uznał za dobre wyczekiwać. Gdyby na korzyść Polski przyszło wydobyć oręż z pochwy, natenczas wojownicy Włoch staną na pobojowisku.

La France zamieszcza list z Sztokholmu dnia 12 b. m.: „Szwecja postanowiła urządzić flotę na stopę wojenną i opatrzyć warownie morskie. Przystań w Karlskronie ma być tak przysposobioną, aby mogła nie tylko pomieścić floty szwedzkie, lecz także i eskadry innych mocarstw, któreby miały interes przysłać je tamże."

Książę Konstanty Czartoryski bawi ciągle w Sztokholmie. Dają jemu i on daje nawzajem uczty. Ze wszech stron dochodzą go oznaki sympatji. Król Karol XV. i jego rodzina traktują go z niezwykłą grzecznością, a ku wielkiemu zmartwieniu cara i gabinetu petersburskiego mityngi tak w Szwecji jak i w Norwegji uchwalają rezolucje w sprawie polskiej, aby wpływać na rząd wspomagać rannych i wygnańców polskich i zakupywać broń.

Zatrzymana wyprawa Łapińskiego, przy której znajduje się p. Dowmuntowicz, komisarz komitetu centralnego, obywatel litewski, niegdyś uczeń wszechnicy dorpackiej, czeka przybycia drugiego jeszcze okrętu z Anglji. Rząd moskiewski wysłał kilka statków wojennych, aby ją miały na oku.

W Londynie odbył się w dzielnicy Marylebone pod przewodnictwem lorda Fermoy, członka parlamentu, mityng na rzecz Polski. Fermoy nazwał amnestję moskiewską śledziem wędzonym, za pomocą którego Moskwa usiłuje mocarstwa zwieść z tropu, odwrócić od Polski, aby mogła potem Polaków bezkarnie kneblować i mordować.

Jest on przekonany, że Francja ujmie się niebawem po swojemu za Polską. Drugi członek parlamentu, p. Harvey Lewis, jest podobnież tego zdania, iż skoro Polacy przeciągną jeszcze walkę cokolwiek, Francja podejmie wojnę z Moskwą. Kilku innych mowców domagało się wysłania floty na Bałtyk, a broni i ochotników do Polski. Naturalnie uchwalono petycję do parlamentu i królowej o uznanie narodu polskiego. Zgromadzenie było liczne. Zapał wielki. A korespondent radzi, aby nie lekceważono rezultatów takich mityngów.

We Francji mnożą się broszury o Polsce. Adwokat George Seigneur gorącą napisał rozprawę za odbudowaniem Polski. „Tylko ateusze i rewolucjoniści jak Voltaire i Proudhon przyklaskiwali rozbiorowi, powiada autor. Europa katolicka, konserwatywna, poczytywała podział Polski za nieszczęście publiczne. Z podziałem Polski polityka kłamu i intryg doszła do kulminacyjnego swego punktu; z odbudowaniem jej rozpocznie się nowa era, ugruntowana na sprawiedliwości.“ Autor gwałtownie powstaje przeciwko półśrodkom, wykazuje niestosowność i małoduszność artykułu p. S. Marc Girardin w Debatach który nie wypowiada ani czego chce ani nie chce, co to niby mówi za Polską a oddaje ją na dyskrecję cara, chce połączyć żywioły, które obok siebie istnieć nie mogą.

Kończy zaś ten ustęp: „Najlepszą polityką jest i będzie sprawiedliwość.“ Piękne także i podniosłe jest miejsce, gdzie prównywa Polaków do chrześcjan pierwszych stuleci, żyjących i umierających w nadziei że świętość ich sprawy w końcu tryumfować musi.

Traktatów z r. 1815 autor wprost nie potępia, ale także Polaków niemi nie wiąże, bo mocarstwa jak Moskwa i Prusy nigdy ich nie wykonały. Moskwa tem traktaty złamała iż nie przyłączyła ziem ruskich i litewskich do Królestwa, również jak nieuszanowaniem nietykalności poselskiej na osobach posłów kaliskich. Prusy przez pogwałcenie autonomji i narodowości, kongresem wiedeńskim zastrzeżonych.

Szczególniej uderza autora ta niedelikatność iż właśnie Wiedeń obrano na zjazd, w którym poświęcono losy Polski, tej Polski co 130 lat przedtem ten sam Wiedeń i cesarstwo od jarzma tureckiego uwolniła.

Ziemie Polskie.

Lwów 18. kwietnia.

(B) Podając nowinę o politykach, ofiarujących Ojcu świętemu koronę polską, nie chciałem ani myślałem nastręczyć uwag, z któremi ją Gazeta Narodowa ogłosić raczyła.

Mogę zapatrywać się humorystycznie na śmiałą mrzonkę, lecz przewidywać a wcale obawiać się jej, jakoby groźnych sprawie wynikłości nie mogę i nie mam przyczyny.

Trudno aby Ojciec święty zjechał do Warszawy, a nawet do Krakowa, chociaż go sami papiże nazwali Rzymem północy; ręczy nam za to, jak długo zdoła, Moskwa, drząca przed cieniem papieża w Polsce, zakłopocona srodze obawą nuncjusza, a cóż dopiero samego papieża!

A przecież każdy to przyzna, iż jeźli Polakom Moskwa czego odmawia, wolno wątpić przynajmniej czy robi to z troskliwości o nas czyli o siebie samą.

Mniej jeszcze niż przyjazdu Ojca świętego obawiać się można ewentualności, iżby papież lub mocarstwa katolickie objęły kierownictwo sprawy polskiej, a to dla tego, ponieważ sprawą taką jak polska, naród tylko sam kierować może, a skoro przestanie, nikt prócz cara kierować nią nie będzie.

Racja prosta, rzekłbym fizyka: sprawą tą zajmują się, lecz nie kierują ani kierować myślą mocarstwa inne; a zajmują się nią po staremu dla tego i jedynie dla tego, ponieważ jest; jest, oto cała demonstracja.

Dziś niechaj naród opuści kierunek sprawy swojej, papież i mocarstwa chyba tylko ubolewać będą, ale kierować sprawą nie będą po staremu dla tego, bo już nie będzie sprawy, i kwita.

Nie lękajmy się zatem zbytniego wpływu ultramontanizmu, który zresztą w obec Polski wcale odrębne ma znaczenie, nie lękajmy się kierownictwa papieża lub mocarstw katolickich, które nie zagrażają nam wcale; najmniej zaś wyrzekajmy się przeważnie katolickiego charakteru walki z caratem i szyzmą, jeźli nie chcemy — a któżby śmiał? — wyrzec się miljonów braci, naszych powstających z bronią w ręku aby odepchnąć szyzmę i wrócić na łono wiary ojców swoich.

Poddając się idei dziejowej, przyznając się do przewagi katolicyzmu, Polacy nie urażą ani odstręczą braci różnowierców ani różnowiernej Europy, albowiem mają za sobą świadectwo historji, że katolicyzmu polskiego nie zachwianą podstawą była sprawiedliwość i wolność, nawet w wiekach powszechnego zagmatwania pojęć.

Katolicyzm polski jest religią; nie był i nie będzie, nie może być polityką; w naturze jego jest łączyć a nie rozdzielać.

Polska, męczennica ludzkości, miłuje zarówno wszystkie narody, ale że nam bliższy papież i katolicy co do wiary, że papież i mocarstwa katolickie przed innemi ujmą się za katolicyzmem w Polsce, to rzecz bardzo naturalna, według starego przysłowia poczciwych Rusinów: Mij myni ne myłyj, ałe pry myni jeho ne byj.

A że tak jak człowiek pojedyńczy, i naród osamotniony jest nieszęśliwym, więc się nie osamotniajmy; szukajmy wsparcia wszędy a zwłaszcza tam, zkąd przyjść powinno, a przezto sprawy z rąk nie oddamy, bowiem brać ją do rąk swych nikomu się nie śniło. Powtarzam iż wiadomostką moją na czele wspomnioną nie chciałem dać zgorszenia, nie chciałem nasunąć uwag o ultramontanizmie, abdykacji kierownictwa, i t. d., bowięm pocóż wyprowadzać działa gdzie dosyć jest strzelić z bicza?

Z pod Borowca w Lubelskiem 17. kwietnia.

(L) Lelewel d. 16. t. m. miał bitwę z moskalami pod Borowcem. Moskali w liczbie 3 rot piechoty, szwadronu ułanów i kozaków i jedno działo, atakowali go w lesie. Bitwa trwała godzinę. Moskale, rażeni celnym ogniem strzelców, cofnęli się z lasu i wrócili do Janowa. Stracili oni wiele zabitych, między nimi dowódzcę. Naszych zabitych sześciu, między nimi ksiądz Michał Żołtowski, wikary ze Zbuczyna, kapelan obozowy, który idąc na czele padł ugodzony kulą w piersi. Rannych mamy trzech i to lekko.

Kraków 19 kwietnia.

□ Ogromny ruch polskiej młodzieży, dążącej w szeregi powstańców, można powiedzieć że spotężniał podwójnie od czasu amnestji Aleksandra II. Wielu powiada z humorem: „Potrzeba przecie iść tam z bronią, ażeby módz co złożyć przed 13 maja.“ Więc chociaż przeszkody są liczne, nic jednak nie jest w stanie przełamać tej falangi ofiarników jednego ducha, jednej myśli i jednej idei poświęcenia. Amnestja osiedli się chyba na trupach i zgliszczach. Interwencji obcych mocarstw wszyscy się spodziewają, ale nikt na nią nie rachuje, jej nie wyczekuje. Dla tego może tylko do politycznych anegdot zaliczyć trzeba będzie słowa, które według autentycznego świadectwa wyrzec miał książę Napoleon do jenerała Rochebrune przy pożegnaniu: „Żegnamy was; za 6 tygodni, jeżeli razem walczyć nie będziemy, przyjdziemy was przynajmniej pomścić.“

W Krakowskiem najbliższem formalny panuje fatalizm. O ile nas dziś wiadomości doszły, rozsypka oddziału Mossakowskiego nastąpiła w skutek naprowadzenia umyślnie przez przewodnika owych 100 ludzi na patrol austrjacki. Ci 100 bowiem mieli wynaleść zakopaną broń i rozdać ją, tymczasem patrol ich naszedłszy, zaraz strzałami miał przywitać. Z tem wszystkiem inne oddziały silne, w linji całej nadgranicznej od Sosnówki aż ku Chęcinom ciągle napadają Moskali.

W Kaliskiem, Augustowskiem, z wzrostem powstania rosną i okrucieństwa moskiewskie. Nero i Kaligula wydają się wobec nich wcale naiwnie

W skutek ciągłych awantur ulicznych, egzekucji niestósownych i niesprawiedliwych, mamy teraz od samego rana patrole, złożone z kilku i kilkunastu żołnierzy, przeciągające po rynku i głównych ulicach.

W tej chwili odbywa się obiad na cześć lorda Hennesseya w Resursie, a tłumy ludu zgromadzonego na rynku przed domem, usiłują zamanifestować uczucia swoje dla czcigodnego obrońcy Polski.

Kraków dnia 19. kwietnia.

(j) Od czasu pobicia prawdziwych czy domniemywanych szpiegów, czujność policji została zwiększona. Liczne patrole, złożone z kilku żołnierzy, mając policjanta na czele, przebiegają rynek i ulice. Aresztowania w Galicji dzieją się po większej części na denuncjacje szpiegów moskiewskich. Oszczędzają oni umyślnie takich, po których czynności spodziewają się rozdwojenia w obozie narodowym lub wywołania jakiej burdy lekkomyślnej, któraby zmusiła Austrję zbliżyć się do Moskwy a gabinetom zachodnim pozwoliła wycofać się bez sromu pod pozorem, że Polakom nie idzie o narodowość i prawa polityczne, ale o rewolucję europejską.

Raporta urzędów cywilnych o postępowaniu Moskwy i jej żołdactwa nie na rękę są Bergowi, bo urzędowy ich charakter więcej Moskwę kompromituje niż doniesienia w gazetach, których autentyczność zanegować można przez dzienniki Moskwie zaprzedane. Berg z całym cynizmem moskiewskim zapowiada, iż na przyszłość tylko raporta wojskowe przez rząd będą za prawdziwe uważane, a gubernatorom cywilnym nie wolno jest robić żadnych nad niemi uwag. Ciekawi jesteśmy, jakie wrażenie zrobi ten ukaz satrapy petersburskiego w Europie. Swawola moskiewskiego żołdactwa nie będzie teraz już miała żadnych granic, podpalacze i mordercy sami o swoich czynnościach raportować jedynie i wyrokować będą. Cały naród został ogłoszony za pozbawiany praw na drugi dzień po ogłoszonej amnestji, w której jest mowa o ojcowskiem usposobieniu caratu dla Polski. Hańbą byłoby dla Europy, gdyby podobne rządy dłużej w Polsce tolerować chciała. Moskwa swojemi barbarzyńskiemi i niedorzecznemi rozporządzeniami ułatwia jej rozwiązanie sprawy polskiej w dziwny sposób. Jeżeli nie z powodu naszych zasług, to z powodu gwałtów mongolskiej i bizantyńskiej obłudy, jedynego spadku jaki Moskwa po upadku Konstantynopola odziedziczyła po Grekach, Europa raz na zawsze powinna położyć koniec anormalnemu stanowisku Polsków, które dłużej utrzymane, będzie tylko zarzewiem ciągłych niepokojów.

Panu L. Chrzanowskiemu, uwięzionemu w skutek jakiejś denuncjacji, już podczas zamknięcia sformułowano proces o zamieszanie spokoju publicznego, przez ogłoszenie odezwy jenerała Langiewicza w czasie obejmowania dyktatury i na 22. b. m. wyznaczono ostateczną rozprawę. Obwinionemu pozwolono widzieć się jedynie z obrońcą. W takim stanie nie posiada on wszelkich możebnych środków do zebrania potrzebnych materjałów w celu uniewinnienia się. Prokurator p. Nalepa nadzwyczajnie jest czynny. Chrzanowskiego będzie bronić jeden z najzdolniejszych i najwymowniejszych adwokatów krakowskich p. Mikołaj Zyblikiewicz, zasłużony w kraju poseł i delegat do rady wiedeńskiej. Kraj z żywym udziałem oczekuje rezultatu tej sprawy; tak obżałowany jak i obrońca należą do najświetniejszych indywidualności w Galicji.

Przyjeżdżający do Krakowa z Galicji skarżą się na utrudnienie komunikacji z powodu wart chłopskich. Nie szczędzą one szykan i słów obelżywych podróżnym. Włościanie oderwani od gospodarstwa mszczą się takim sposobem na tych, którzy się im zdają być powodem podobnego rozporządzenia władz. Nie zatarły się jeszcze wrażenia z rzezi tarnowskiej, aby wezwanie włościan do służby policyjnej nie miało obudzić w kraju obawy i niechęci.

Kraków dnia 20. kwietnia.

(j) Wczoraj w sali Resursy był wielki obiad na cześć p. Hennessey. Nakryć było na 120 osób. Szlachta, mieszczaństwo, inteligencja i duchowieństwo były na nim reprezentowane. Hr. Leon Skorupka miał stosowną przemowę po angielsku. Odpowiedział na nią p. Hennessey w ojczystym swym języku. Treścią jego mowy było: iż on był tylko tłumaczem opinji swego narodu, a Polska walcząca za wolność i samoistność, znajdzie nie tylko moralne poparcie ale i materjalną pomoc w ucywilizowanej Europie. Skończył zaś temi słowy: „Panowie chcecie wolności i narodowości, będziecie ją mieli.“

Zabierał potem głos p. hr. Henryk Wodzicki w języku polskim, na co powtórnie odpowiedział p. Hennessey.

W końcu odczytał pan Siemieński wiersz swój okolicznościowy, przyczem doręczono p. Hennessey puhar srebrny jako dowód wdzięczności narodu polskiego. Licznie zgromadzony lud na rynku wychodzącego z sali p. Hennessey przyjął trzykrotnem wiwat.

Policja uwijała się po placu, rozganiając publiczność. Nikogo jednak nie aresztowano.

Kraków 20. kwietnia.

(SKl) W sobotę odprawiło się tu w kościele OO. kapucynów nabożeństwo za duszę ś. p. Teodora Cieszkowskiego, pułkownika wojsk powstańczych, tudzież za poległych obok niego: Krąkowskiego, Bykowskiego, Kozłowskiego, Witkowskiego, Szymańskiego, Cieślaka i innych. Mały kościółek kapucynów nie mógł pomieścić cisnącej się publiczności, i nawet z tego powodu muszę tu wyrazić moje zadziwienie, czemu takie nabożeństwa, na których się spodziewać należy bardzo licznego zebrania, nie bywają zamawiane po większych kościołach. Wątpię bowiem, aby i do modlitwy miały otrzymywać jakieś przywileje domy boże, w którychby pewnej tylko liczbie wiernych wolno było uczęstniczyć.

Po południu zaś odbył się pogrzeb Ferdynanda Świetnickiego, liczącego lat 30, rodem z Sieradzkiego, który umarł z ran. odniesionych pod Skałą, w szpitalu św. Ducha. Jestto już według naszych notatek 28. pochowany w Krakowie. 27. był Franciszek Stetkiewicz z Radomia brat dawniej pochowanego, a podanego przezemnie mylnie pod nazwą Stętkowskiego.

Między uwięzionymi na zamku znajduje się p. Adolf Wajhinger, prawnik, pracujący przy notarjuszu Serafińskim w Bochni, a tak jest trzymany ostro, że nawet własnej matce nie pozwolono się z nim widzieć.

Wczoraj po południu odbył się w salach resursy, w domu zwanym Krzysztoforami, wielki obiad na cześć bawiącego tu p. Pope-Hennesseya. Na obiedzie tym było wielu obywateli z Krakowa, strojnie i pięknie po polsku ubranych; a na rynku przed Krzysztoforami gromadziły się tłumy ludu, odpowiadające przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje Anglja, niech żyje Hennessey“, na toasta na jego cześć wznoszone przy obiedzie. Pan Hennessey mówił do zgromadzonych po angielsku, a w mowie jego, która zapewne drukowaną będzie, było wiele ustępów rozrzewniających. „W ojczyźnie mojej, w Irlandji, mówił on, zarzucano nam, że się ujmujemy za sprawą polskiej ziemi, której nie znamy wcale. Przybyłem więc teraz poznać ją.“ Mówił dalej jak sprawie polskiej przychylni są wszędzie: i w Anglji, i w Szwajcarji i we Włoszech, po czem wyraził także osobibistą wdzięczność za sympatję i gościnność, jakiej tu doznaje w Krakowie.

Bawi tu także w Krakowie kilku innych Anglików, korespondentów do różnych gazet angielskich. Jeden z nich, korespondent do Daily News, w legalny paszport zaopatrzony, zamierzał udać się na pole bitwy toczącej się pod Szklarami, aby ztamtąd zdjąć rysunek i plan boju. Zdawało się szanownemu korespondentowi, że legalny paszport ubezpieczy jego osobę między hordą mongolską, której dzikiemi barbarzyńcami urzędownie nazywać nie wolno; dopiero gdy mu wytłómaczono, jak tam obchodzą się z osobami o legalnych paszportach, jak obeszli się z Finkenstonem, itp odłożył podróż swoją na później, i dopiero nazajutrz po bitwie był pod Szklarami i zdjął plan z placu boju. Zostając w Krakowie zwidza on wszystkie osobliwości naszego miasta; między innemi zaś godnemi podziwu rzeczami, w ogrodzie botanicznym zadziwiały go niektóre szczególne a na cały świat rzadkie egzemplarze roślin przez Warszewicza z Ameryki sprowadzone

Pod Szklarami mieli się wczoraj bić. Walka miała trwać od $4^1/_2$ rano. Szczegółów nie wiemy. To jest pewne, że ztamtąd przysłano wczoraj po doktorów i że ich czterech pojechało na granicę. Oddział Mossakowskiego, znajdujący się właśnie pod Szklarami, składał się z początku z 350 dobrze uzbrojonych ludzi; teraz jednak musiała się jego liczba znacznie powiększyć.

Po rynku krakowskim, jako też po większych i bardziej uczęszczanych ulicach, cały dzień wczoraj i dzisiaj od rana, snują się gęste patrole. Dla nas dziwnem wydaje się to wojenne zjawisko; i tylko Warszawianie bawiący tutaj, przyzwyczajeni są do niego, nauczeni widoku patrolów w Warszawie. Obostrzenie to nastąpiło wskutek kilkakrotnych napaści na podejrzane osoby i popełniane na nich sądy doraźne. Na kolei żelaznej zabrano przedwczoraj trzy paki z bronią, której domyślił się jakiś urzędnik od cła, nie mający żadnej denuncjacji. W pakach była zadeklarowana porcelana.

Z Sandomierskiego 13. kwietnia

(K) Dzienniki niemieckie rozpisują się o pannie H. Pustowojtów, rozgłaszają najdziwaczniejsze wieści. Jakkolwiek jest to dziś dla nas rzeczą podrzędną, nie zawadzi jednak wykazać prawdę i oświecić błądzących. — Panna Pustowojtów na odgłos powstania opuściła Wołoszczyznę i dążyła na Galicję do Kongresówki w celu niesienia czynnej pomocy dźwigającemu się z niewoli narodowi. W drodze posłyszała o dzielności jen. Langiewicza, o jego zaufaniu, jakie sobie zjednał u swoich i obcych, pospieszyła więc do jego obozu, który naówczas był w Staszowie, i już po męzku przebrana i ustrojona oświadczyła swój zamiar wstąpienia w szeregi walczących braci. Jen. Langiewicz przeznaczył ją na adjutanta do 3go bataljonu pod majorem Czachowskiem, a kiedy tenże postąpił na pułkownika, p. Pustowojtów awansowała również na adjutanta pułkowego, pełniąc obowiązki swe sumiennie i wszelkim niebezpieczeństwom odważnie swe dziewicze czoło nadstawiając. W każdej bitwie można było widzieć p. Pustowojtów obok swego pułkownika, towarzyszyła mu wszędzie i wszelkie niewygody obozowe znosiła z rzadką wytrwałością i siłą ducha. W bitwie pod Grochowiskami w pierwszem zamięszaniu przyłączyła się do sztabu i pozostała przy nim aż do końca bitwy, a kiedy dzielny pułk. Czachowski po szczęśliwem odparciu dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela odłączył się od obozu i poszedł na św. Krzyż, p. Pustowojtów zmuszona była pozostać przy sztabie, z którym następnego dnia weszła do Galicji. Od 14. lutego do 20 marca była adjutantem Czachowskiego, a nigdy jen. Langiewicza

W Brodach nie Geringer, lecz major Gryliński obozuje, który z kwatery Zaryszyn wysłany został 12. marca od dyktatora, jako organizator i dowódzca oddziału stojącego naówczas w lasach Iłżeckich. Gryliński objąwszy dowództwo, zajął Brody, gdzie się zaczął zbroić, zgromadziwszy kowali, ślusarzy, puszkarzy i t. d. Major Gryliński jest towarzyszem broni naszego exdyktatora z kampanji włoskiej, i swojem ukształceniem wysokiem w sztuce wojskowej i energją, budzi najlepsze nadzieje na przyszłość. Dotąd stoi w Brodach, lecz ma on zamiar wykonać manewr wojskowy i przerzucić się na inne miejsce. W obozie jego wzorowy panuje porządek i karność; sam dowódzca jakkolwiek ujmującej grzeczności, potrafił w żołnierza wpoić ślepe posłuszeństwo.

Warszawa 15 kwietnia.

Warszawa w dniu wczorajszym wzruszona była wiadomością, że bój krwawy toczy się w pobliżu o godzinę drogi. O dwie mile od Warszawy pod wsią Borzęcinem oddział powstańców około 500 ludzi liczący otoczony został przez 1500 Moskali, mających ze sobą cztery działa. Wezwani do złożenia broni nasi odpowiedzieli strzałami. Walka trwała trzy godziny. O ile dotychczas otrzymane wiadomości donoszą, poległo z każdej strony więcej jak sto ludzi. Wielu oficerów moskiewskich porąbano kosami, i pomimo przemagających sił oddział nasz przerznął się przez zastępy moskiewskie i cofnął do lasów, po za Lipkowem będących, gdzie go już Moskale ścigać nie śmieli.

Jenerał moskiewski książę Wittgenstein doniósł wczoraj, że koło Konina tak znaczne napotkał oddziały „nieprzyjaciela" (słowa raportu), że uważa siły swe za niedostateczne by je zaczepić. Uprasza o posiłki.

Donosiłem wam, jakie oburzenie obudził tu ostatni manifest carski, zawierający tak zwaną amnestję. Uczucia nasze wyraziła proklamacja rządu narodowego z dnia 12 b. m., proklamacja znana wam zapewne. Czytaliśmy dziś ogłoszony in extenso w Dzien. Powszechn. nowy ten dokument i polecamy waszej uwadze słowa „wciągniętym do powstania udziela się amnestja." Kogo więc rząd moskiewski zechce potraktować szubienicą lub Sybirem, ten nie będzie należał do kategorji wciągniętych, ale do kategorji wciągających.

Za granicą rząd moskiewski telegrafował, iż udziela amnestję wszystkim, którzy udział brali w powstaniu. Inaczej dla nas, inaczej dla Europy.

Już to żaden rząd na świecie nie ma tej zręczności w redagowaniu dokumentów, jak rząd moskiewski. W ukazie o konfiskatach, ogłoszonym na kilka dni wcześniej, w moskiewskim tekscie powiedziano, że karani będą konfiskatą wszyscy prykosnoweni, to znaczy, zetknięcie mający, jakikolwiekbądź udział mający. Trzeba więc przyznać że żądaniom mocarstw zadosyć się dzieje; środki przedsięwzięte ku pacyfikacji Polski są bardzo obszerne, „le mesures trés larges" jak mówią Francuzi.

W odpowiedzi na amnestję rady powiatowe nadsyłają swoje dymisje. W tutejszych sferach rządowych ciągłe spory. Enoch kłócił się poprzednio z Kellerem, teraz Keller kłóci się z Wielopolskim. Kłótnia zaszła tak daleko, że jeden z dwóch przeciwników ustąpić musi z rządu. Wszyscy myślą że Keller. Ja sądzę że Wielopolski, który nawet przez Moskali jest nienawidzony.

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że nadszedł raport Wittgensteina o stoczonej walce z powstańcami pod Kołem w dniu wczorajszym. Wittgenstein przyznaje, że musiał się cofnąć, że powstańcy cofnęli się także w porządku. Walka wedle brzmienia raportu rozpoczętą została przez Moskali ogniem kartaczowym, ale pod celnym ogniem tyralierów polskich artylerja nie mogła długo działać i musiała być wycofaną. Stratę swoją w zabitych podaje na 50. Nie mamy jednak jeszcze raportu od naszych o tej sprawie, ale wyobrażamy sobie jaką klęskę ponieść musieli Moskale, skoro takim jest raport Wittgensteina. Naszym dowodził w tej bitwie zastępca Mielęckiego Zajfryd.

Dowiaduję się także, że dowódzca oddziału, który walczył wczoraj pod Borzęcinem, Remiszewski, poległ śmiercią bohatera.

(Dz. P.)

Najnowsze doniesienia z placu boju, z Warszawy i Wilna upewniają, że powstanie po ogłoszeniu amnestji miasto spodziewanego upadku wzmogło się w siły jakich dotąd nie miało. Rząd Konstantego przeczuwał to poniekąd. Gdy nadszedł telegram o amnestji z Petersburga, jenerałowie moskiewscy uważali go za fałszywy, utrzymując, że ogłoszenie telegramu wywoła tylko jeszcze większą zaciętość. Sprzeciwili się nawet ogłoszeniu. Wielopolski był za ogłoszeniem, a Moskale dziś wyrzucają mu to.

Bezpośrednio po przesłaniu telegrafem wiadomości o amnestji i zakomunikowaniu takowej naczelnikom wojennym, by o tem wszędzie rozgłaszali, wysłał moskiewski rząd z Warszawy rozporządzenie do naczelników wojskowych, który opiewa:

„Do jenerała Brunnera! Jego wysokość wstrzymuje publikowanie depeszy o amnestji do czasu otrzymania drukowanego egzemplarza manifestu i osobnego rozkazu. Osób dotychczas uwięzionych nie uwalniać. Baczność zachować bystrą na okolicę i działania wojenne przeciw zbrojnym bandom prowadzić po dawnemu.

Jenerał *Minkwic*.

O przyszłym planie operacyjnym wojsk moskiewskich dowiadujemy się: Dotychczasowe wojowanie uznał Berg za mylne, gdyż utrudza tylko żołnierzy bezpożytecznie. Posełają się wojska tam gdzie widziano powstańców, wojska przychodzą na miejsce, a po powstańcach już miejsce zastygło. Uznał on, że siły moskiewskie w Kongresówce, mające niezadługo wynosić 70 do 80, tysięcy są niedostateczne do zwalczenia powstańców. Na to potrzeba przynajmniej 100.000, a mianowicie 30.000 załogi Warszawy i twierdz, a 70.000 do obsadzenia 36 powiatów Kongresówki, w każdym po 2000, aby zatamować swobodną przeprawę powstańców z powiatu do powiatu. Plan ten jak widzimy, wpadł zapewne Bergowi na myśl, skoro usłyszał, że komitet c. n. podzieliwszy Kongresówkę na 23 okręgów, powołał w każdym okręgu po 400 ludzi do broni. Chce więc numerycznie otrzymać przewagę nad powstańcami, wyznaczając na każdy powiat po 2000 ludzi. Tymczasem, jak brzmią wiarogodne doniesienia, Moskwa dysponuje dziś w Kongresówce zaledwie 37 tysiącami żołnierza, mogącego przenosić się z miejsca na miejsce. Drugie tyle stoi w Warszawie i twierdzach. W cyfrze tej mieszczą się już różne posiłki, nadeszłe z Petersburga. Reszta została zatrzymaną na Litwie i w drodze do Litwy. Plan Berga jest więc tylko życzeniem.

„Ochotnicy, którzy udali się w ostatnich dniach z Krakowa i z okolic do powstania, przeszli szczęśliwie, jak donoszą do O. D. P., granicę moskiewską. Dnia 16. przybyli, zrobiwszy marsz trudny i niebezpieczny, do lasów pod Naszelowicami i Sosnówką. Lasy te leżą na północ od Słomnik i graniczą z gościńcem warszawskim, blisko o 3 mil od Krakowa. Jeżeli zważymy, że najważniejsze punkta jak: Olkusz, Skała, Wolbrom, Słomniki i Michałowice przez Moskwę są zajęte, to przyznać trzeba, iż marsz ten powstańców od granicy aż do lasów w Sosnówce jest mistrzowskiem dziełem wojskowem Marsz ten od Szklar przebyli w przeciągu 24 godzin przez Czajowice, Ojców, Rzeplin, Zagaje, Gregorzowice i Wieczerzów. Nazwisko wodza ich dzielnego nie jest jeszcze wiadome. Oddział ten składa się z 420 ludzi."

Dwatysiące powstańców zajęło dnia 16. Pyzdry, spaliwszy za sobą most na Warcie. Miasto to leży na samej granicy poznańskiej. Tegoż dnia koło południa słyszano w Miłosławiu wyraźnie huk dział. Była to zapewne potyczka.

Z Litwy donosi Gazeta Szlązka: W czasie świąt wielkanocnych (obrz. wschod.) zaszło tu kilka utarczek; potyczka pod Wysokim Dworem na południe od Wilna, niedaleko miasta powiatowego Lidy, była dość znaczną. Spotkanie nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę. Liczba rannych i zabitych jeszcze niewiadoma. Sądząc wszakże po liczbie wozów, na których zwożono rannych moskiewskich w pierwszym, drugim i trzecim dniu świątecznym, hordy moskiewskie musiały ponieść przynajmniej 60 ludzi straty w samych tylko rannych. Nieudało im się zniszczyć tym razem Narbuta, który od czterech tygodni trzyma się w owych okolicach bagnistych i lesistych. Ze strony moskiewskiej przedsięwzięto jak najobszerniejsze kroki; Narbut podobnie jak przed trzema tygodniami zwiódł Moskali i przebił się. Jeden oddział jego został schwytany, lecz wkrótce potem znowu odbity. Druga znaczniejsza potyczka zaszła pod Szyrwintami na północ od Wilna, w pobliżu Wilkomierza w poniedziałek wielkanocny. Moskale zostali pobici Dowodził, jak się zdaje, powstańcami ksiądz Maćkiewicz z Poniewieża, ten sam, który przed ośmiu dniami zadał klęskę Moskalom pod samym Poniewieżem. Ruchy jego dowodzą, że operuje przeciw Wilnowi. Tak samo czynią i inne oddziały powstańcze. W ogóle działają podług jednego planu.

W Poznaniu odbyła policja tamtejsza, jak o tem donosi Ostd. Ztg. dnia 16. b. m. rewizje u hr. Działyńskiej, p. Jaroszyńskiego, u rytownika p. Belowa i rękawicznika p. Adamskiego, w celu wynalezienia papierów polskiego narodowego rządu. Przepisów prawnych nie zachowano przy tej rewizji. Urzędnicy policyjni albo nie mieli całkiem pisemnych nakazów, albo też mieli nakaz z podpisem prezydenta policji Baerensprunga, podczas gdy prawo wymaga wyraźnie sądowego rozkazu przy odbywaniu rewizji. Tegoż samego dnia przetrząsano zamek Kurnik, własność hr. Działyńskiego, i wszystkie przynależne folwarki. Wszystkie te rewizje były bezskuteczne.

Donoszą z Pleszewa d. 16. przed połud. powstał w mieście naszem ruch nadzwyczajny. Załoga tutejsza została zaalarmowana na wiadomość, iż w okolicach Grabu i Robokowa ukazały się ogromne transporta broni. Wszelkie wychody z miasta zostały przez wojsko zamknięte, załoga tutejsza wymaszerowała, a w mieście została tylko kompanja piechoty. Przyjezdni mogli tylko za pozwoleniem policji miasto opuszczać. Koło południa przyprowadziło wojsko 5 czterokonnych wozów z bronią. Później rozeszła się pogłoska, że biją się z powstańcami, którzy ten transport prowadzili. Koło wieczora przyprowadzono znowu 8 czterokonnych wozów z amunicją różnego rodzaju. Ponieważ woźnicy pouciekali, zastąpiło wojsko takowych dwoma kominiarzami, których czarne twarze robiły drastyczne wrażenie na zgromadzoną publiczność. — Później przybyło kilka wozów z powstańcami, a dziś zrana przywieziono jeszcze dwudziestu ochotników. Złapano ich w lesie między Racendowem i Twardowem. Mieli być bardzo dobrze uzbrojeni. Między przywiezioną dziś bronią była bardzo piękna chorągiew z polskim orłem i Matką Boską Częstochowską. Między bronią skonfiskowaną znajdowały się najpiękniejsze sztućce (minié), doskonałe pałasze, około 20 centnarów prochu, i szczególnie uwagę zwracające uniformy dla kawalerji polskiej. Przy każdym sztućcu było 300 kul, a oprócz tego było jeszcze na wozie 80.000 kapzli. Znawcy szacują rewolwery same na 4000 talarów. Prócz tego złapano 50 i kilka bardzo pięknych koni. Od rana bawi tu dwóch urzędników policyjnych z Poznania. Miano dziś aresztować p. Krauthofera, asesora. — Jest to syn ś. p. Krautowskiego, sławnego partyzanta z r. 1848, który dokuczał wiele Prusakom już po upadku Mierosławskiego. Ponieważ go w domu nie zastano, opieczętowano pomieszkanie i postawiono straż podwójną.

Kronika.

— Otrzymaliśmy bliższe szczegóły życia ś. p. majora Englerta, od jednego z jego przyjaciół i towarzyszy wygnania, dr. Troczewskiego, które tu w streszczeniu podajemy:

Ś. p. Władysław Englert walczył jako kapitan wojsk polskich roku 1831 w której to walce odznaczył się walecznością i dostał krzyż zasługi. Po nieszczęśliwie skończonej wojnie emigrował wraz z innymi, ale nie naśladował wielu innych, którzy z założonemi rękami wzdychali do ojczyzny i żyli z jałmużny, ale wziął się do pracy i po kilku latach zostawszy rymarzem, czekał tylko sposobności pochwycenia oręża w sprawie Polski. Roku 1849 był w legji polskiej w Węgrzech, zkąd się udał do Turcji. Gdy wojna krymska wybuchła wstąpił do tworzącej się tam legji polskiej, a po jej rozwiązaniu udał się do kolonji założonej przez Reszida baszę, wielkiego przyjaciela Polski, gdzie się zajął uprawą roli i własnoręcznie na niej pracował. Roku 1859 wstąpił w szeregi włoskie i walczył z wielką walecznością, a gdy po ukończeniu tej wojny założono szkołę wojskową polską w Cuneo, został tam instruktorem. Po wybuchnięciu powstania udał się do kraju, i jako major w bitwie pod Jedlinkiem ciężko ranny, umarł w kilka dni potem wskutek ran.

Ostatnia poczta.

Dotąd niema żadnej wiadomości, w jaki sposób posłowie trzech mocarstw przedstawili noty swych dworów ks. Gorczakowowi, i w jaki sposób ustnie wyjaśnili powody tego kroku i sposoby uczynienia im zadość. Widzimy jedynie iż w chwili wręczenia tych not, przed odpowiedzią cara, mocarstwa interweniujące starają się usunąć wszelkie podejrzenia, jakoby stawali po stronie powstańców. Dzienniki półurzędowe francuzkie prawią o wspaniałomyślności cara, o niezawodnych z jego strony nowych łaskach i ustępstwach dla Polaków Cesarz Napoleon wysyła nawet księcia Napoleona do Egiptu, aby carowi dać dowód, iż nie podziela jego zdania co do Polski i Moskwy i usuwa go z ogniska dyplomacji. Austrja w Galicji podwoiła środki ostrożności, odbywa ciągle rewizje i aresztowania. Wszystkie te kroki są naturalnym skutkiem wysłania not do Petersburga. Obadwa gabinety, francuzki i austrjacki, wyrażają zupełną ufność, że car ich przyjacielskie, i jedynie dobro Moskwy i spokój Europy, a nie powodzenie powstania polskiego na celu mające przedstawienia mile przyjmie i wedle rad, szczerze mu uczynionych, postąpi.

Noty francuzka i angielska doszły do Petersburga dnia 15. kwietnia. Nazajutrz przybyła nota austrjacka, wysłana na Warszawę. Dnia 17. zaś zostały wszystkie trzy noty wręczone jednocześnie ks. Gorczakowowi.

Dnia 18. kwietnia na giełdzie berlińskiej nastąpiła paniczna trwoga. Mówiono iż nadeszła wiadomość o nieprzychylnym przyjęciu trzech not przez cara. Telegramy zawierały n. p. taki ustęp: *„Preusische Bahnen unverkauflich."* Rzecz to była nie praktykowana dotąd. Od 18. i srebro zaczęło u nas iść w górę. Agio 9 procentu doszło dzisiaj do 12.75. Tyle dotąd o skutku tych not powiedzieć można, że giełda europejska jest zaniepokojna.

Tymczasem Moskwa wydawszy amnestję i przesławszy ją do Warszawy, do jej publikowania żadnych nie czyni kroków. Przeciwnie jak to umieszczona powyżej pod rubryką Ziem polskich wiadomość z Konińskiego dowodzi, kazano wstrzymać się naczelnikom wojennym z ogłoszeniem amnestji aż do osobnego rozkazu. I dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy wydana amnestja tylko dla tych, co wciągnięci zostali do powstania, t. j. dla tych wszystkich, których obedrzeć nie będzie można, jako nic nie mających.

Podobnych amnestyj ogłaszała Moskwa kilka Zawsze kazała zaczynszczyków skazać na Sybir, resztę ułaskawić I zawsze pokazywało się, iż zaczynszczykami bywali wszyscy, co cokolwiek posiadali. Tych przytrzymywano. Jeźli chcieli się oczyścić od zarzutu, iż są zaczynszczykami, to musieli wykupić się nieraz i całym swym majątkiem z szponów czynowników carskich, którzy szacowali majątek każdego i oznaczali stałe taksy.

Gdy wszyscy majętni się wykupili to brano ubogich a umnych, a ci szli na Sybir za wszystkich.

Z placu boju ważniejsze tylko wiadomości są z Konińskiego. Powstanie tam wzięło zupełnie górę Konin, Koło, Włocławek w ogóle cały kraj między Wartą a Wisłą po Kłodawę, Gostynin i Płock aż do pruskiej granicy oczyszczony jest z Moskali, którzy się cofnęli do Kalisza.

Już nie tylko Dziennik powszechny rozbija i rozprasza powstańców. Czyni to już i Gazeta lwowska. W wczorajszym numerze rozproszyła Lelewela pod Borowcem dnia 16. kwietnia. W sprawozdaniu jej niema słowa prawdy. Podał jej zapewne wiadomość ktoś co uciekł na pierwszy strzał z placu boju. Zresztą siedmnastu odciętych broń ukryło, a nie z bronią w ręku weszli do Galicji. Z tych zaś siedmnastu połowa wróciła natychmiast.

Od granicy Wołynia, a mianowicie od Stojanowa przybywający donoszą, że tam moskale spalili w piątek miasteczko Boremel. Szukali tam powstańców, więc dali z dala ognia z dział. Potem wszedłszy do miasteczka, spalili je. Powstańcy pojawili się tam w kilku punktach. Oddział jeden miał się pojawić, z Wołynia idąc, na granicy lasów Łopatyńskich. Do urzędu doniesiono i wysłano patrole i warty chłopskie dla przeszukania tych lasów. Nie znaleziono nikogo.

Osoby przybywające z Kijowa, opowiadają, iż z za Dniepru i z głębi Moskwy dochodzą tam wiadomości, świadczące o wielkiem wzburzeniu tam włościan. Po miastach zaś młodzież nadzwyczajnie jest czynna. Rząd moskiewski jest w wielkiej trwodze, bo z wojsk ogołocił te ziemie. Towarzystwo „Ziemia i wolność" rozszerza się szybko i rozsyła ajentów między lud. Proklamacje jego krążą wszędzie po miastach i między ludem. Szlachta moskiewska wyjeżdża do większych miast. Spodziewają się tam, iż car rewolucji będzie usiłował zapobiedz ukazem uwłaszczenia włościan, lecz wątpią w skuteczność tego ukazu. Czy szlachcie czy rządowi, lud nie chce płacić obroku szyli czynszu.

W królestwie polskiem kursuje adres do papieża, podpisywany przez tamtejszych mieszkańców. Przesłany nam odpis tego adresu podamy jutro.

Jenerał Ludwik Mierosławski ogłasza listem rozesłanym wszędzie, że umieszczony w Generalnej korespondencj z jego podpisem list do komitetu centralnego polskiej demokracji jest całkowicie podrobiony. Podobny komitet nie istnieje wcale, równie jak nie istnie i nie istniał komisarz komitetetu centralnego Lelewel, wspomniany w owym podrobionym liście. Zaprzeczenie to podamy jutro.

Opinion nationale staje się coraz więcej wojenna. W artykule wstępnym z dnia 17. mówi: „My jesteśmy stronnictwem wojennem i wyznajemy to otwarcie. Wolimy, aby Francja rozpoczęła wojnę, jak żeby z bronią do nogi przypatrywała się wymordowywaniu szlachetnego narodu sprzymierzonego z nami sercem i interesem." W końcu wzywa cesarza, aby w sprawie Polski dobył oręża, a cała Francja z największem uniesieniem mu przyklaśnie, z stokroć większem, jak gdy wyruszał do Włoch.

Goniec dzisiejszy donosi w wstępnym artykule, że nie zostaje w b l i ż s z y c h stosunkach z gabinetami europejskimi. I to wiadomość bardzo ważna.

Z prowincji naszej dochodzą nas z wielu stron wiadomości o nadużyciach, których się dopuszczają włościanie, zawezwani do odbywania straży policyjnych.

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie podnoszą głos przeciw używaniu włościan do straży policyjnej.

Wczoraj aresztowano i oddano do więzienia śledczego, radnego pana Wajdę, a przywieziono koleją żelazną dwóch braci Zielińskich, synów Ludwika Zielińskiego z Lubyczy. Jeden z nich miał kajdany. Odwieziono ich do więzienia. Zielinscy aresztowani byli już przed trzema tygodniami za udział w powstaniu.

W chwili zamknięcia Gazety dowiadujemy się z korespondencji, iż z powodu nadużyć włościan, do straży używanych, i z powodu odgrażania się mordem i rabunkiem pan starosta rzeszowski rozkazał wszystkie straże chłopskie zwinąć w rzeszowskim obwodzie.

Kraków 20 kwietnia wieczór.

(j) Ostateczna rozprawa pana Chrzanowskiego odroczona. Wiersz pana Siemieńskiego, napisany dla uczczenia pana Hennessey, jest pełen młodzieńczej siły i rzutności. Powiada w nim poeta: że dawniej zacnym mężom, przybywającym do Polski w gościnę, ofiarował naród albo plaster miodu, albo szablę Żołkiewskiego, albo bachmata tureckiego, albo nakoniec indygenat. Dzisiaj miód trutnie zjadły, a bachmatów, szabli i indygenatu Polska męczennica od wieków ofiarować nie może.

Dalej czyni aluzję do przepowiedni Wernyhory, i w przybyciu pana Hennessey do dawnej stolicy Jagiellonów, widzi nadzieję urzeczywistnienia proroctw Ukraińca.

Puhar wręczony panu Hennessey był zrobiony z różnych monet polskich.

Mówią tutaj, że pan Merkel, prezes komisji gubernialnej w Krakowie, ma być odwołanym. O jego następcy nic nie słychać.

Jutro rozprawa sądowa w sprawie pana Drake przeciw Gońcowi.

Kurs lwowski, z dnia 18 kwietnia.

		Dają w. a. gl.	Dają ct	Żądają w. a. gl.	Żądają ct
Dukat holenderski		5	29	5	34
Dukat cesarski		5	32	5	37
Moskiewski półimperyał		9	13	9	30
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	75
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	13	76	88
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	78	80	93
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	98	74	65
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	95	81	70
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	212	75	215	—

Kurs wiedeński, z dnia 18. kwietnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	45
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	801	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206	30
Londyn 10 funtów sterlingów	111	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	25

Przyjechali dnia 18 i 19 kwietnia.

PP. Bocheński J. z Muzyłowa, Bocheński R. z Jezierzan; hr. Komorowski W. z Bilinki, hr. Borkowski S. z Seredny, Oczosalski S. z Hrusiatycz, Lutomski B. z Poznania, Jędrzejewicz S. z Felsztyna, Raciborski N. z Czernelicy, Zawadyński T. z Podola, Gregorowicz K. z Sambora, Leszewski J. Warszawy, Pietrzycki F. z Biażowa, Gross P. z Koniuszek, Maurocordato M. z Jass, Bogusławski Ł. z Krakowa, Hubicki K. z Ożydowa, Bielski A. z Motycza, Dzidowski M. ze Stryja, Simonowicz J. z Sanoczan, Dzieduszycki W. z Pieniak, Dąbrowski M. z Podhajec, hr. Marasse A. z Krakowa, Czajkowski T. z Bóbrki, Stecki A. z Środopolec, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Czajkoski H. z Bobrki, Urbański W. z Kostorowiec, Czarnożyński S. z Potutor, Słonecki Z. z Krechowiec, Karnicki K. z Krynicy, Serwatowski W. z Rajtarowiec, Wybranowski L. z Drohiczówki.

Wyjechali dnia 18 i 19 kwietnia.

PP. Korytowski F. do Turczyna, Zelski A. do Husiatyna, Łączyński S. do Batiatycz, Florkiewicz F. do Polski, Ustrzycki W. do Zamiechowa, Papara H. do Zubowmostów, Nowacki N. do Tejsarowa, Jełowicki F. do Korniłowki, Falkowski M. do Witryłowa, Turczyński J. do Soposzyna, Torosiewicz M. do Pełtwy, Nowaczyński K. do Rzeszowa, Dworski A. do Przemyśla, Bilski A. do Rymanowa, Dąbrowski S. do Sokala, Lencewicz E. do Sulimowa, hr. Humnicki W. do Rozpucia, hr. Komorowski W. do Bilinki, Bielski W. do Delawy, Gordon F. do Krakowa, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, Chrynicki K. do Stryja, hr. Borkowski A. do Szlacheiniec, Głotowski E. do Jaćmierza, Gizicki J. do Witkowiec, Mysłowski K. do Zwiniacza, Gottlieb A. do Dołhomościsk, Gross P. do Koniuszek, Dolański L. do Rakowy, Malczewski S. do Cześnik.

Uwiadomienia.

F. HOINKES

we LWOWIE, w rynku pod l. 173
poleca swój skład

HERBATY
chińskiej karawanowej,

Herbata czarna.

Nr. I. Congo. . . . 1 zł. 20 ct.
„ II. Souchong, śred. 1 „ 60 „
„ III. „ lepsza 2 „ — „

Herbata chińska Pecco.

„ IV. średnia . . . 2 „ 40 „
„ V. lepsza . . . 3 „ — „
„ VI. najlepsza . . 4 „ — „

Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.

„ VII. lepsza . . . 5 „ — „
„ VIII. najlepsza . . 6 „ — „

Herbata zielona.

„ IX. Gumpowder herbata perłowa lepsza 2 zł. 40 ct.
„ X. najlepsza 3 „ 20 „

Herbatę sprowadza tylko w najlepszych gatunkach i sprzedaje po najtańszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia jak najprędzej i najpilniej uskuteczniają się.

I. 185. 4—0

Godne uwzględnienia!!!

Magazyn obówia wszelkiego rodzaju od 15. września r. z. na placu Marjackim pod nr. 1 w domu p. Łodyńskiego obok domu zajezdnego pod Tygrysem istniejący, poleca

Stowarzyszenie szewców lwowskich

z tem oznajmieniem, iż tak co do jakości jako też taniości żadne obówie, z obcych krajów sprowadzone, w tym składzie znajdującemu się niewyrówna.

Mając raz na względzie zapobiedz wzmagającemu się sprowadzaniu obcego obówia, powtóre umiarkowanie, a przedewszystkiem co do taniości praktyczne wyrachowanie, iż obówia lepszego po niżej umieszczonej i stosownie do jakości ułożonej cenie żadną miarą nigdzie dostać nie można, pozostaje Stowarzyszenie w tem niezachwianem przekonaniu iż wszelka tańsza wyprzedaż obówia we Lwowie, kupującym w mierze tutejszego wyrobu li tylko stratę przynosi.

Tusząc sobie iż to mniemanie każden znawca podzielić i przeto zamiar Stowarzyszenia ku dobru ogólnemu wzmocnić zechce— podaje się do wiadomości następująca stała cena obówia:

Buciki cielęce z gumielastyką różnego rodzaju od 3 do 5 zł. 50 kr.
Buty juchtowe i cielęce polskim krojem od 7 do 9 zł
Buty kozłowe polskie od 6 do 8 zł.

63 11—12

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między któremi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu** amerykańskiem złotem kryształowem i platynowym amalgamem, równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla swej **naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni, ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zatem szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labaratorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń, w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych, na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyncze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski,
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jezuickiego pod l. 42 w mieście.

184 1—0

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę czytającej powszechności na swoją od dawna już zaszczytnie znaną

Wypożyczalnię książek
(czytelnię).

Prócz zawartych w wydanym roku 1861 zupełnie nowym **katalogu książek polskich**, wypożyczalnia wzbogaconą została znowu kilkuset nowemi dziełami, a z dawniejszych **wszystkiemi co do niedawna były zakazane**, a teraz pozwolone zostały.

Są tam między innemi dzieła Zygmunta **Krasińskiego** i Juljusza **Słowackiego**, Czajkowskiego **Wernyhora**, Mochnackiego **Powstanie z roku 1831**, kilka opisów i pamiętników z **kampanji węgierskiej** w roku 1848 i 1849 i t. p.

Katalog dzieł francuzkich zupełnie nowy

mieści w sobie do 8000 tomów doborowych dzieł historycznych i powieści, niepomijając **najnowszych i najposzukiwańszych**; dla wygody publiczności dodany został spis **dzieł dramatycznych** i osobne zestawienie takich, które **młodym osobom bez obawy** do czytania dać można.

Zupełnie nowy **katalog dzieł w języku niemieckim** jest pod prasą.

Ceny abonamentu zostają i nadal:

I. Abonament pojedyńczy t. j. 2 do 4 tomów naraz:
a) od dzieł **polskich** lub **niemieckich** miesięcznie 1 złr., półrocznie z góry 5 złr. w. a.
b) od dzieł **francuzkich** miesięcznie 1 złr. 60 kr., półrocznie z góry 8 złr. w. a.
(NB. Płacąc za dzieła francuzkie, można na przemian brać i polskie i niemieckie.) Kaucji **składa się 3** złr. **w. a.**

II. Abonament mieszany na **10 tomów naraz**, miesięcznie 3 złr. 25 kr., półrocznie z góry 16 złr. w. a. **Kaucja złr. 12 a. w.**

III. Abonament mieszany na 20 tomów naraz, **miesięcznie** 5 złr. w. a., półrocznie **z góry 25** złr w. a. **Kaucja** 25 złr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych **miłośników muzyki** na połączoną z tąż księgarnią

Wypożyczalnię nót muzycznych

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom o powiedzieć mogący i uzupełnianą ciągle najnowszemi utworami.

Ceny abonamentu:

a) pojedynczego na 3 do 6 sztuk naraz, miesięcznie 1 złr 60 kr. — półrocznie z góry 8 złr. 50 kr. Kaucja 2 złr. w. a.

b) na 7 do 20 sztuk naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr. — półrocznie 16 złr. w. a. Kaucja odpowiednia wartości nót wziętych.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie w tejże księgarni bezpłatnie. *Listy przyjmują się tylko frankowane.*

Katalog nót fortepianowych, obejmujący przeszło 11 000 sztuk, kosztuje 75 kr w. a.; dodatek nowy jest pod prasą.

Katalogi nót na inne instrumenta i śpiew, przygotowują się do druku. 160 1—10*

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców, jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp., są zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanemi i poprzekręcanemi, przeto polecamy szanownym czytelnikom pism perjodycznych, tudzież młodzieży szkolnej

KARTĘ POLSKI

(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw cali)

trzecie poprawne wydanie z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy **na kolejach żelaznych** 3 złr.
„ kolorowany, nieoprawny 2 złr.
„ na cieńszym papierze, niekolorowany 1 złr.

Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% **ustępstwa.**

180 2—0* **Od Redakcji Postępu w Wiedniu.**

J. L. Singer i Spółka

polecają najnowsze

Płaszcze damskie, Mantyle, Narzutki
Chustki jedwabne Crép de Chine

jako też

zupełnie świeżemi towarami zaopatrzony skład **płócien, web, bielizny stołowej wgarniturach modnych, wełnianych materji na suknie damskie** i rozmaitych wyrobów materji **jedwabnych, wełnianych i bawełnianych** po najumiarkowańszych cenach.

Sprowadzając towary z pierwszych rzetelnych fabryk, utrzymują także skład płócien i bielizny stołowej z fabryki pp. Raymann i Spółki w Freywaldau, i mogą z zapewnieniem za dobry towar ręczyć.

Skład na placu św. Ducha miasto Nr. 32 na dole i na pierwszem piętrze 163 (5—6)

chińskiej herbaty

Świeży transport prawdziwej
chińskiej
HERBATY

otrzymał właśnie wprost z Anglji

niżej podpisany

funt po 4 i 5 złr. wal. austr.

Franciszek Ehrlich,
w rynku róg halickiej ulicy Nr. 239.

178. 2—6*

Świeży transport z Anglji

Właśnie otrzymał magazyn
F. KNAUERA

WE LWOWIE

przy placu katedralnym pod l. 46

wielki transport mężkich ubrań na letnią porę i poleca takowe po bardzo nizkich cenach.

Sztuka na spodnie do prania 1 zł. 25, 1 80, 2, 2 25, 2 50 do 4
Sztuki wełniane 3 zł. 80, 4, 5, 5 50, do 6.

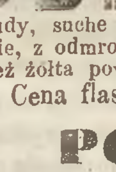
Materje niciane na całe ubrania (tella russa i żeglarskie płótno) łokieć od 25 ct. do 1 zł.

Satingloth wełniany od 40 ct. do 90 ct.

Wełniany ryps od 65 ct. do 85 ct.

Wszelkie zamówienia z prowincji jak najspieszniej i najlepiej wykonuje. 177 3—6

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żołta powłoka skóry.

Cena flaszki całej 2 zł. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesiecy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą tej pomady.

Cena puszki 2 zł. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bolu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. austr.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, blond albo ciemno.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. a.

Fabryka **Rothe i Spółka w Berlinie**, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **Zygmunta Rukera** dawniej Tomanka.

140 (6—0)*

Magazyn
J. N. GIEŁCZYŃSKIEGO

przy ulicy Halickiej, we Lwowie

sprowadził znaczny wybór materyj wełnianych, wiosennych i letnich na suknie damskie, muszlinków, batyścików, perkalów, bareżów, i grenadine, z których na żądanie na prowincję najchętniej próbki posyła.

Także wielki zapas chustek i szalów wiosennych i letnich najnowszych, i wszelkie towary po nader niskich cenach sprzedaje. 181 (3—0)

Fabryka rolniczo gospodarczych narzędzi we Lwowie braci

Kwaszyńskich

ma wielki zapas młocarń piętrowych większego i mniejszego rozmiaru, dolnych na parę i cztery konie; sieczkarń, młynków angielskich i polskich, pługów czeskich i Zugmajera.

Powyższa fabryka przyjmuje także przerobienia i reperacje wszelkich wyrobów. 179 2—3

Drzewa owocowe, krzewy do ozdoby wszystkich gatunków, róże, goździki, georginje itp. do sadzenia w rolę, polecają w wielkim wyborze i pięknych zdrowych egzemplarzach

Neumann & Kleinert
we Lwowie, plac Marjacki 361.

II. 161 5—0.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.